



bohaterowie klasycznych satyrycznych ilustracji Grandville'a (np. do bajek La Fontaine'a) obrazem ludzkich obyczajów. W najlepszym razie. W najgorszym zaś – spojrzmy na lisa i kruka – sięgającej absurdu, niszczycielskiej ciasnoty ludzkich horyzontów. Rzekoma zgoda z przyrodą, w jakiej żyje od wieków polski lud też okazuje się tu żartobliwie wyśmianym mitem. Bo chyba o to właśnie chodzi. Najważniejszym ludzkim problemem (a i najważniejszym tematem tej wystawy) są dziś nasze stosunki z naturą. W rytm której niby wciąż żyjemy, której popędowi ulegamy, ale z którą kontakty musimy przededefiniować i zrozumieć na nowo.

Co może najbardziej istotne, dla swego sposobu rozumienia satyry Paweł Stańczyk znalazł w ostatnich latach niezwykle adekwatną, czyniącą go rozpoznawalnym, a zarazem jakże dziś paradoksalną formę. Linoryt – młodszy, tańszy i jak niekiedy twierdzono łatwiejszy krewny drzeworytu. Od czasu, jak pod koniec XIX wieku wykorzystano go do produkcji ściennych tapet i robotniczych ulotek przechodził różne koleje. Od urzeczonych jego prymitywną prostotą, siłą wyrazu i nowoczesnością eksperymentów niemieckich ekspresjonistów i rosyjskich konstruktywistów, przez dynamiczne barwne szaleństwa wcielających w sztukę idee Marinettiego artystów kształcących się w Grosvenor (warto spojrzeć!) po pomysły Picassa jak wykorzystać go w plakacie. Od punktualnych szaleństw Gielnika przez abstrakcje Fijałkowskiego po jakże niegdyś popularne zabawy niezliczonych rzesz domowych „dłubaczy”. Także amatorskich i nieamatorskich wielbicieli exlibrisu.

Jak każda „demokratyczna” forma pozwalająca na tworzenie stosunkowo prosto i tanio dużej ilości odbitek, linoryt był niegdyś (podobnie jak wcześniej drzeworyt) bardzo wdzięcznym, wręcz naturalnym narzędziem dla satyry. Nieco może zapomnianym, choć pamiętają o tym dobrze niektórzy związani z Satyrykonem artyści (ostatnio Łukasz Bogdan). Paradoks zaś polega na tym, że dziś, gdy wystawy rysunku satyrycznego bywają, z wielu powodów, przede wszystkim ekspozycjami wydruków, „mechaniczny” linoryt stał się rzadkim przykładem „handarbeitu”. Tak więc na wystawie Pawła Stańczyka w Galerii Satyrykon możemy – to naprawdę okazja i warto na to zwrócić uwagę – oglądać same „oryginały”.

Ze wszystkich wspomnianych wyżej historycznych tradycji Pawłowi Stańczykowi wydają się najbliższe te właśnie stawiające na prostotę, a nawet naiwność formy, siłę i bezpośredniość emocjonalnego wyrazu. Może ekspresjonistyczne początki, przefiltrowane przez doświadczenia sztuki ludowej, dawnego drzeworytu (także wschodniego, choć to chyba raczej widoczne w sposobie myślenia niż formie) i niefrasobliwość domowej zabawy. Jeśli już jakieś tło, to w postaci bezpretensjonalnej, pozornie „amatorskiej” kratki, przyjmującej zresztą różne, dość finezynne formy. Jak już kolory, to jakoś tak oszczędnie, ekonomicznie, tam, gdzie są naprawdę konieczne. Albo najprostsze i najbardziej oczywiste, albo jakoś nieco sprane, niczym w wydawnictwach z minionej epoki. Zgeometryzowane kształty, grube niczym w dawnym drzeworycie wzdłużnym linie, rezygnacja ze wszelkich ornamentów na rzecz tego, co najważniejsze. Oczywiście, można by to po prostu narysować, ale gdzież wówczas cała zabawa, gdzie każący jednak nieco pomyśleć o ekonomii wysiłku zmysł praktyczny i gdzie prawdziwie satyryczna przyjemność paradoksu pracy z odbitką! A zatem manufaktura, ale bez mozolnej dłubaniny, krwi, potu i łez. Do tego kilka bardzo precyzyjnych wycięć służących bardzo dokładnie zaplanowanemu wrażeniu odwiecznej niedoskonałości. Twórcy, tworzywa, techniki... Ot, jakby omsknęła się ręka, albo jakieś brudy niepotrzebnie odbity się na papierze. Być może dzięki temu właśnie te prace opowiadając o wszelkich ciężarach i kantach istnienia paradoksalnie zachowują niezobowiązującą, satyryczną lekkość...

Beata Adamek

Paweł Stańczyk

Jaworzanin od urodzenia



Chociaż tworzę odkąd pamiętam, nie uczęszczałem do szkół plastycznych. Z wykształcenia jestem technikiem reklamy (Studium Reklamy Wizualnej w Świdnicy). Po zakończeniu studium doświadczenie zdobywałem przez kilka lat w pracowni ikon. Następnie samodzielnie prowadziłem pracownię, realizując przeróżne zamówienia malarskie i rzeźbiarskie. Obok siebie schły ikony przeznaczone do kaplic oraz akty do agencji towarzyskiej. Zawieszki na wódkę weselną i rzeźbione aniołki. Cepeliada pełną gębą, zresztą potwierdzona certyfikatem Krajowej Komisji Artystycznej i Etnograficznej. Nie znajdując czasu na własną twórczość i sfrustowany zamówieniami, postanowiłem zarobku szukać gdzie indziej. I tak pracowałem jako dekorator w hipermarkecie, grafik komputerowy, konserwator w szkole, obecnie pracuję w drukarni. Wolność twórcza i ciągła praca, zaowocowały kilkuset wystawami na całym świecie, między innymi w Korei Północnej, Chinach, Macedonii, Turcji, Grecji, Czechach, Słowacji, Portugalii, Francji, Anglii, we Włoszech, Belgii, Niemczech, Bułgarii, na Węgrzech, Cyprze i w Peru oraz kilkoma wyróżnieniami:

2005-2013

Ogólnopolska Wystawa Rysunku Satyrycznego „Biały Miś”, Radzyń Podlaski (III miejsce)
660 I at Olsztyna, Olsztyn (wyróżnienie)
2 Sejong International Cartoon Contest, Daejeon, Korea Pn. (wyróżnienie honorowe)
15 Porto Cartoon World Festival, Porto, Portugalia (wyróżnienie honorowe)
Konkurs na znak graficzny – Wrocławska Szkoła Jazzu i Muzyki Rozrywkowej (I miejsce)
20 Daejeon International Cartoon Contest, Daejeon, Korea Pn. (Est Cartoon Prize)
2 Manufaktura Satyry, Centrum Sztuki „Performer”, Żyrardów (wyróżnienie honorowe)
Exlibris – BP, Tarnobrzeg (I miejsce)
Konkurs na znak graficzny – 60-lecie Nowej Huty, Nowa Huta (wyróżnienie)
Konkurs na znak graficzny – Europejskie Centrum Młodzieży Euroregionu Nysa, Jawor (I miejsce)
Exlibris – GBP, Ormontowice (I miejsce)
Exlibris Polskich Miast i Miejsc UNESCO, Świdnica (III miejsce)

2014

Najlepsze z najlepszych – Rysunki Roku 2014, Muzeum Karykatury, Warszawa (III nagroda i wyróżnienie honorowe)
2 International Caricature Art competition, Pekin, Chiny (select)
DICACO - Daejeon / Korea Pn. (Theme Prize)
International Cartoon Competition on Environmental Protection, Pekin, Chiny (Excellence Award)
Międzynarodowa Wystawa Satyrykon, Legnica (Nagroda Dziennikarzy im. Andrzeja Waligórskiego)
The 3rd Gold Panda International Cartoon and Illustration Competition, Pekin, Chiny (Selected Prize)

2015

Manufaktura Satyry, Żyrardów (wyróżnienie honorowe)
Najlepsze z najlepszych – Rysunki Roku 2015, Muzeum Karykatury, Warszawa (II nagroda)
17th PortoCartoon World Festival, Porto, Portugalia (Prémio Ernest Hemingway Award – 3 nagroda)
Międzynarodowa Wystawa Satyrykon, Legnica (Nagroda Dyrektora Muzeum Karykatury w Warszawie)
Humour a Gallarate, Gallarate, Włochy (wyróżnienie honorowe)

Okładka: Freedom Of Speech, 2014



PAWEŁ STAŃCZYK

Dziewiąty miesiąc

Galeria Satyrykon · Legnica, Rynek 39 · 8.09 – 31.11.2015



Dziewiąty miesiąc

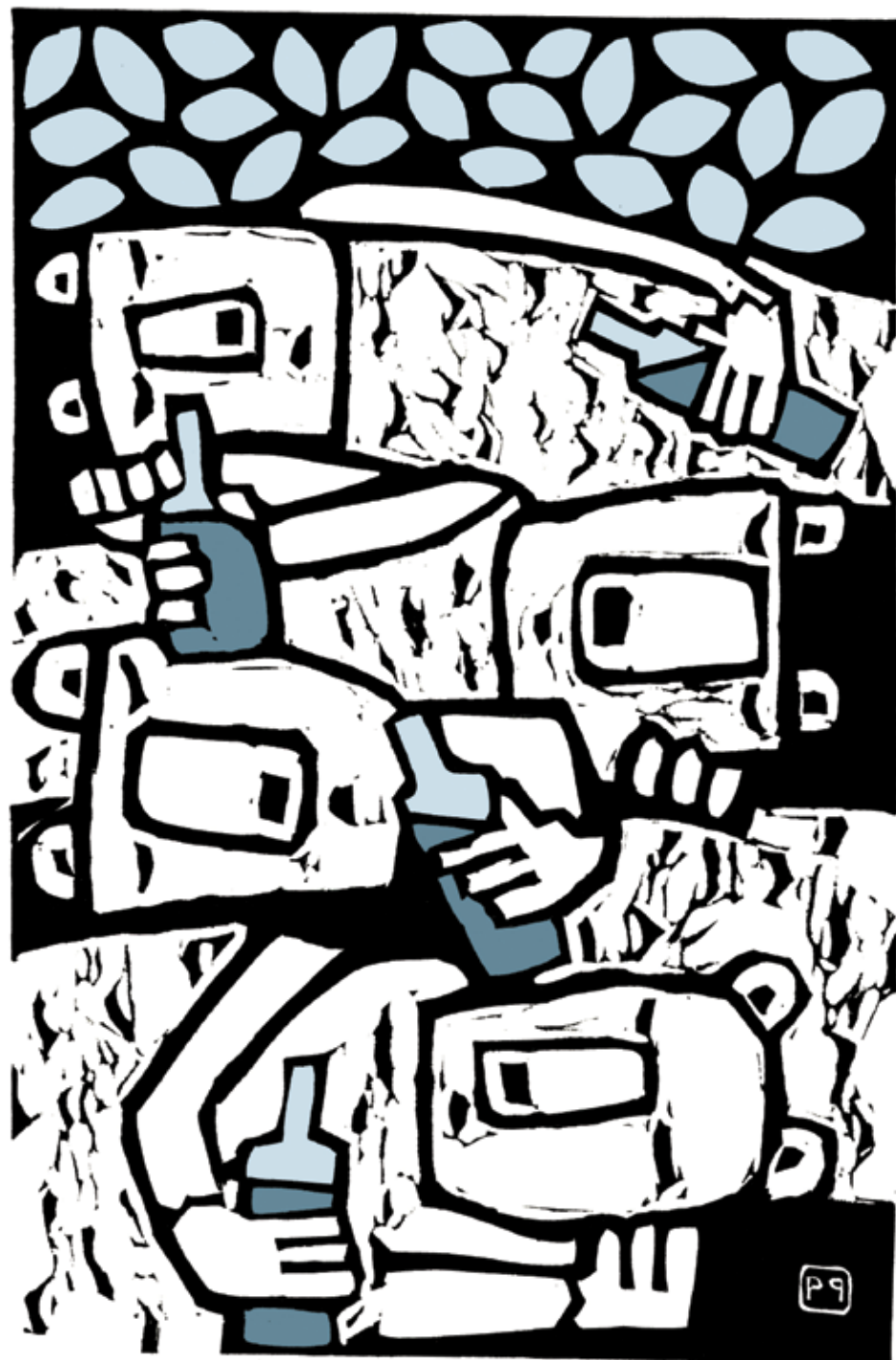
Nieczęsto wystawa indywidualna w Galerii Satyrykon układa się dodatkowo w pewną wymyśloną przez artystę historię. A tak jest w przypadku Pawła Stańczyka. Historia to doskonale wszystkim znana. Od młodości do starości, wschodu do zachodu jak też Zachodu do Wschodu, od wiosny do jesieni (to w dawnych Chinach metafora roku), może nawet od kwietnia do października, od początku do nieuchronnego końca, o ile nas nie oświeci i nie będzie pomysłu na nowy początek. Historia ludzka, europejska (w sensie poszukiwania inspiracji i uwalniania się od niezbyt dobrze sprawdzających się kulturowych ograniczeń), a jednocześnie bardzo polska. Uniwersalna, ale zarazem wręcz prasowo aktualna, bo przecież pobrzmiewają w niej wszystkie dyskutowane ostatnio problemy i pojawiające się w mediach hasła. Prosta i plakatowo dosadna, choć jak się bliżej przyjrzeć bynajmniej niejednoznaczna. Historia prawdziwie satyryczna.

Jej bohater, zrzucony kopniakiem zdrowego chłopskiego rozsądku z piedestału rzekomej witruiwiańskiej doskonałości człowieka, to postać komiczna. Spójrzmy, jak w podkreślonej celową prymitywnością i kanciastością formy klatce schematów ugania się za nieosiągalnym kółkiem. Jakimś owockiem (chyba wilczą jagodą czyli belladonną), pieniążkiem, piłeczką albo – bardziej ambitnie, a właściwie równie bezsensownie – Stołcem. Tym, na które lubimy się porywać z motyką...

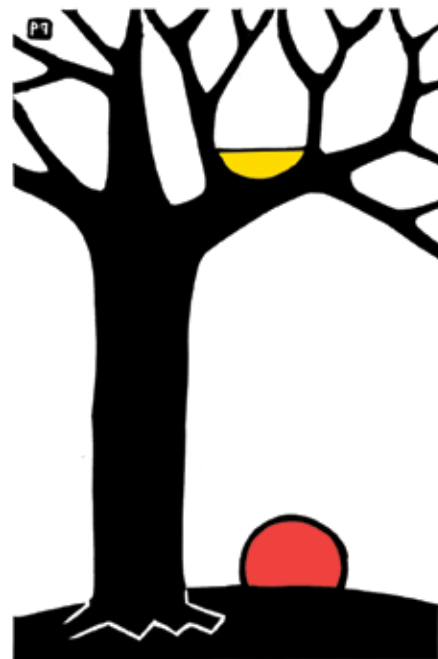
Świat Pawła Stańczyka to świat prostych, a przecież zaskakujących pomysłów, drobnych lecz istotnych, bo właśnie wytrącających nas ze schematycznego myślenia przesunięć. Gruszka zamiast jabłka, małpa zamiast człowieka, dzik tam, gdzie spodziewalibyśmy się świni. To jeden z najważniejszych sposobów budowania dowcipu i przekuwania wiążącego się z podejmowaniem fundamentalnych problemów balonu nadęcia. Dodatkowy zysk tej operacji to wkradająca się w archetypiczne sytuacje aktualność. Gender, aberracje polskiego katolicyzmu, polityka, a nawet „dzikie” problemy straży miejskiej... Wszystko może stać się źródłem inspiracji, przedmiotem namysłu, sygnałem istotnych, dokonujących się wokół zmian i punktem wyjścia do pytania o pryncypia.

Nasze małe, większe i największe sprawy Paweł Stańczyk obserwuje z charakterystycznej, oddolnej perspektywy „zwykłego człowieka”. Zwykłego, czyli myślącego. Celowo „naiwna” optyka widzenia, przejawiająca się np. w inteligentnej „dosłownej” ilustracji rozmaitych haseł czy sloganów (wspomnijmy „Kulturę masową”, ale jest tego tutaj więcej), powrót do tego co najprostsze i najbardziej podstawowe, to punkt wyjścia nieomylnie zdradzający rasowego osobnika o skłonnościach filozoficznych. Chętnie bawiącego się szeroką siecią skojarzeń, jaką tworzą nawet najprostsze koncepty – jak choćby tytuł tej wystawy. Z upodobaniem – jak pokazuje z kolei jesienny tryptyk na temat wolności – testującego rozmaite egzystencjalne paradoksy. Zadającego niewygodne pytania i zagadki tam, gdzie niewielu odważyłoby się żartować. Choćby to okienko nieba w koronach brzoź. Coś co na pierwszy rzut oka może się wydawać abstrakcyjną zabawą graficzną albo sielskim wspomnieniem z dzieciństwa przez dodany tytuł – w tym wypadku jakże znaczącą datę – nabiera drugiego, aktualnego dna i zbijającego z tropu znaczenia.

Wiele zresztą tutaj okazuje się czymś innym niż się na pierwszy rzut oka wydaje. Rzecz charakterystyczna, choć zwierzęta pojawiają się tu nawet częściej niż człowiek, cały ten satyrycznie ukazwany przez Pawła Stańczyka świat jest przewrotnie – jak to się pisało w szkolnych wypracowaniach – „antropocentryczny”. Wszystkie te wilki, misie, jelenie, nawet jeśli nie noszą garniturów, są niczym



Miodzio, 2015



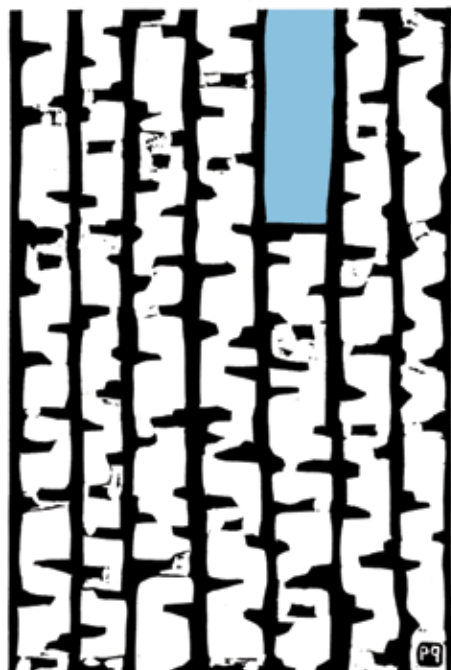
Sunset, 2015



Dependence, 2015



Family, 2015



10.04, 2015



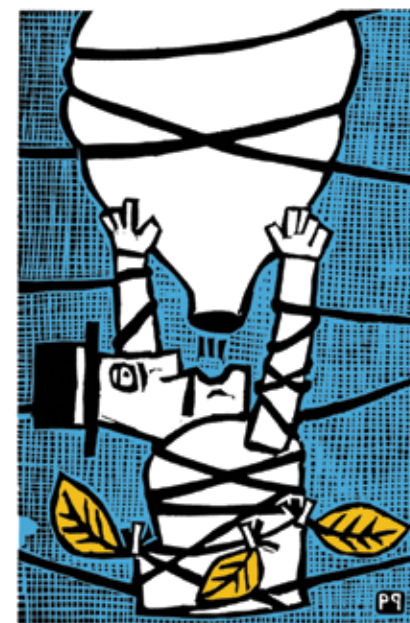
Aspiration, 2013



Czerwone korale, 2015



In The Sun, 2015



Freedom, 2015



Kultura masowa, 2014



Jelenie w terenie, 2015